Rok VIII^my. Nr. 10.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Sucha*, dnia 3. Marca 1844.

Religia.

Ewangielia.

Mat. XVII. r. 1—10. w.

„W on czas wziął Iezus Piotra, i Iakuba, i Iana, brata iego, i wprowadził ie na górę wysoką osobno, i przemienił się przed nimi; a oblicze iego roziaśniało iako słońce: szaty zaś iego stały się białe, iak śnieg. A oto się im ukazali Moyżesz i Eliasz z nim rozmawiaiący. A odpowiadaiąc Piotr, rzekł do Iezusa: „Panie, dobrze iest nam tu być. Ieśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki: tobie ieden, Moyżeszowi ieden, a Eliaszowi ieden.“ Gdy on ieszcze mówił, oto obłok iasny okrył ie. A oto głos z obłoku mówiący: „Ten iest Syn mój miły, w którym się mi dobrze upodobało; iego słuchaycie.“ A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoię, i bali się bardzo. A przystąpiwszy Iezus, dotknął się ich, i rzekł im: „wstańcie, a nie bóycie się.“ A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, iedno samego Iezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Iezus, mówiąc: „nikomu nie powiadaycie widzenia tego, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.“

Nauka.

„Panie, dobrze iest nam tu być. Ieśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki,“ zawołał Szymon Piotr, patrząc się na cudowne przemienienie Mistrza swoiego i na owych wielkich mężów w starym zakonie, na Moyżesza i Eliasza; „dobrze nam tu być!“ Upoiony niebieskiém widzeniem, zapomina ten Apostół o wszystkiem, do czego był powołany, i pragnie na zawsze pozostać na górze Tabor. Uczucie iego było naturalne, bo któż nie życzy sobie być szczęśliwym, któż skosztowawszy raz téy rozkoszy, chciałby się z nią rozstać! a przecież, iak Św. Marek w swoiéy Ewangielii dodaie, nie wiedział, co mówił. Nie potrzebowali przybytków ci, dla których chciał ie budować, a dla niego i współtowarzyszy nie wybiła ieszcze była godzina tego pożądanego spokoiu. Byłci Szymon Piotr powołany wraz z innymi do kosztowania szczęśliwości niebieskiéy, ale mieli oni przebiedz wprzódy, za przykładem Chrystusa Pana, drogę znoiów i utrapienia, prześladowania i męki, aby w nich okazawszy się wytrwałymi, zasłużyli sobie przez to na odziedziczenie onéyże; bo droga do nieba prowadzi przez ogróiec i kalwaryę.

Tak bracia! do szczęśliwości wiecznéy wzdycha człowiek chrześciański, pragnie zamieszkać niebo i z swoim Zba-

wicielem królować na wieki. Oby tylko temu pragnieniu odpowiadało dążenie! a na tém niekiedy zbywa, ba! często! moi bracia, często! Póki znayduiemy się na górze Tabor, to iest: póki nam się według myśli wiedzie i wszystko do nas się uśmiecha, miło nam się nazywać uczniami Iezusa Chrystusa; lecz gdy przychodzi zstępować z téy góry, gdy się to dobre powodzenie od nas odwróci i różne dolegliwości na nas przypadaią, wołamyż w nich do Iezusa: Panie, dobrze nam tu iest? O podobno nie! goryczą wtedy zaprawione serce znosi, bo musi; ale nie znosi z tém poddaniem się woli Boga, z tém poświęceniem, iakiego się Zbawiciel swoim przykładem po nas domaga: nie moia, ale twoia wola, Panie, niech się stanie. Zbawiciel cierpiał i przez cierpienie wszedł do chwały swoiéy, i dla tego woła do nas wszystkich: „kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, i weźmie krzyż swóy, a naśladuie mnie.“ Niech znosi wszystko cierpliwie dla miłości Boga, cokolwiek nań przypadnie; niech walczy, a zwycięży, i kosztować będzie całéy téy szczęśliwości, któréy iedną tylko cząsteczką tak był upoiony Piotr Święty, iż się nie posiadał z radości. Wola to Oyca przedwiecznego, którą nam przez Syna swego Iezusa Chrystusa oznaymił, mówiąc: „ten iest Syn móy miły, w którym się mi dobrze upodobało, Iego słuchaycie.“

Kto chce poznać samego siebie, musi się usunąć od zgiełku świata.

Do podeszłego w latach pustelnika, przybyło kilku młodych ludzi, i prosili go, aby im podał naylepszy sposób do poznania samego siebie. Staruszek nie rzekłszy do nich ani słowa, iedném ciągiem napełnił wodą naczynie, i gdy się ieszcze w niém woda burzyła, kazał im się w nie zapatrywać. Patrzyli, ale nic nie widzieli. Po nieiakiéy chwili znowu im się kazał w nie zapatrywać; a że się woda ustała, każdy w naczyniu, iak we zwierciadle, zobaczył twarz swoię. „Otóż widzicie,“ odezwał się do nich pustelnik, „sposób poznania samych siebie.“ Człowiek wśród zgiełku świata, wśród ciągłego niepokoiu, ruchu i roztargnienia, wśród doczesnemi sprawami zaburzonego życia, nie pozna swéy duszy, nie pozna swych ułomności, swych grzechów, nie pozna samego siebie, nie przeyrzy się sam w sobie, tak, iak się nikt nie przeyrzy w zburzonéy wodzie, ale na osobności, w ustroniu od świata, pozna swe skłonności, rozpatrzy się w swéy duszy iak we zwierciadle. Prościeź tedy Boga, aby od czasu do czasu udzielił wam sposobności i chęci przepędzenia na osobności, w zakątku domowym, kilka godzin. Tam to poznacie, iakimi iesteście, a iakimi wam być wypada; tam Bóg przemówi do serc waszych, i przekonacie się, że prócz Boga wszystko próżność nad próżnościami; tam się zachęcicie do starania się być tak doskonałymi, iak Oyciec niebieski doskonały iest.

Dokończenie przerwanego w Nrze 8. artykułu.

VII. Lecz, powiadasz, mam nadzieię, że Bóg nie przestanie na przyszłość udzielać mi wszelkiego miłosierdzia, iakie w przeszłości na mnie zlewał. Nowy błąd. Że cię Bóg po dziś dzień nie karał, wnosisz więc, iż nigdy cię nie ukarze? Mylisz się bardzo; im większe było miłosierdzie, iakiém cię obdarzał, tém więcéy lękać się powinieneś, iżby, ieżeli go ieszcze obrażać będziesz, nie

przestał ci przebaczać i nie zaczął karać. Słuchay przestrogi, iaką ci daie Duch święty: „Nie mów: zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Naywyższy iest cierpliwy oddawacz.“ (Ekkl. V. 4.) Nie mów: zgrzeszyłem, a przecież żadna nie dotknęła mię kara; Bóg iest cierpliwy, ale iego cierpliwość nie iest bez granic; czeka on do pewnego kresu, lecz skoro ten nadeydzie, karze grzesznika za wszystkie nieprawości, iakich się dopuścił. Im niżéy ten odwłóczył pokutę, tém ostrzeyszą iest iego kara, według uwagi Grzegorza świętego. Powinieneś przeto, miły bracie, mieć się za szczęśliwego, że pomimo powtarzanéy przez ciebie obrazy, Bóg cię niewtrącił w piekło, i mówić: „Miłosierdzie Pańskie, żeśmy niezniszczeli.“ (Treny III. 22). Panie, dzięki ci składam, żeś mnie nie posłał do piekła, na com tylekroć zasłużył. Czyliżeś nie powinien oddać się Bogu zupełnie, chociażby tylko przez wdzięczność, rozmyślaiąc, że tylu innych, mniéy może winnych, niżeli ty, pochłonęło ono więzienie ogniste, z którego nie masz nadziei wyiścia? Cierpliwość, iaką Pan względem ciebie okazał, powinna cię pobudzić, nietylko, ażebyś go iuż więcéy nie zaniedbywał, lecz abyś służył mu i kochał go, okupuiąc pokutą i innymi uczynkami pobożnemi, wyrządzone mu krzywdy, ponieważ udarował cię tyłą miłosierdzia, którego innym odmówił. „Nie uczynił tak żadnemu narodowi.“ (Psalm CXLVII. 20.) To cię obawą napełnić powinno, że ieżeli popełnisz ieszcze ieden grzech śmiertelny, Bóg cię opuści i potępi na wieki.

VIII. Iest ieszcze inny błąd. Wiem dobrze, powiadasz, że ten grzech pozbawia mię łaski Boskiéy, ale zdarzyć się może, iż pomimo tego grzechu będę zbawiony. Zgoda, możesz ieszcze bydź zbawionym; ale zaprzeczyć nie możesz, że po tylu grzechach popełnionych, po tylu łaskach odebranych, ieśli ich używać będziesz tylko na powtarzanie obrazy Boga, bardzo łacno skończyć możesz na własnéy zgubie. Wierz w oné słowa Pisma świętego: „Serce twarde źle się na ostatek będzie miało.“ (Ekkl. III. 27.) Zakamieniały grzesznik złą śmiercią umrze. „Którzy źle czynią, będą wykorzenieni.“ (Psalm XXXVI. 9). Sprawiedliwość Boska uderzy nareszcie w złośliwych. „Co będzie siał człowiek, to téż będzie żął.“ (List do Galat. VI. 8.) Kto sieie grzechy, wieczne męki otrzyma w płonie. „Iżem wołał, a niechcieliście, ia się téż śmiać będę w waszém zatraceniu i urągać będę.“ (Przypowieści I. 24. 26.) Wołałem was, mówi Pan, a wy urągaliście się ze mnie, ia się téż z was będę w godzinę śmierci; „moiać iest pomsta, a ia oddam na czas.“ (Deuteron XXXII. 35.) Do mnie, mówi Pan, karać należy grzeszników; pomszczę się, skoro nadeydzie zemsty godzina. „Człowiekowi, który karzącego twardym karkiem wzgardza, nagle zginienie nań przyidzie, a nie przyidzie ku zdrowiu.“ (Przypow. XXIX. 1.) Człowiek, który uporczywie gardzi tym, co go do poprawy upomina, znaydzie karę swoią w nagłéy śmierci, która mu niezostawi żadnéy iuż nadziei zbawienia.

IX. Cóż myślisz teraz, miły bracie móy, gdyś usłyszał one groźby, iakie Bóg ciska na grzeszników? co rozumiesz, łatwo ci przyidzie, czy téż bardzo trudno zostać zbawionym, ieżeli po tylu wezwaniach, iakie Bóg do ciebie czynił, po tylu łaskach, iakie zlał na ciebie, nieprzestaiesz go ieszcze obrażać? „Może się trafić,“ powiadasz, „że pomi-

mo tego wszystkiego będę zbawionym.“ Co za nierozum, odpowiem, opierać zbawienie swoie na iedném może, tak mało podobném do prawdy! Iluż iest, których to może wtrąciło w piekło! i ty chceszże bydź towarzyszem ich niedoli? Wnidź w siebie miły bracie móy, i zadrzyi, ażeby kazanie, któreś słyszał, nie było iuż ostatnią łaską, iaką ci Bóg udzielić zamierzył.

Gospodarstwo.

Rozmowa o rychłém sianiu ięczmienia.

Kuba: A co, Szymonie, zasialiście iuż ięczmień? — Szymon: O gdzie tam, o tém ani myśleć. — K.: wierzę, bo kto się na gorącém sparzy, to na zimne dmucha. — Sz.: Nie zawsze to prawda. — K.: A iakto nie? przeszłego roku nie chcieliście dać Panu naprzód, pospieszyliście się ze sianiem, i zbieraliście dzidzi; bo ia to nie wiem, żeście na tym samym kawałku razem z nami na Święty Urban znowu ięczmień siali? — Sz.: Tego ia się nie zapieram, bo nie mam czego; co prawda, to nie grzech; chybił mi pierwszy siew, musiałem tedy siać drugi raz; bez ięczmienia przecie człek się w gospodarstwie nie obędzie; na co go kupować, kiedy można mieć własny. Alem się ia nie wyrzekł ieszcze siać rychło ięczmienia. — K.: Boście uparci. — Sz.: Uparty i nie uparty; iakże go teraz siać, gdy człek się w pole wyruszyć nie może. To się śnieżysko kurzy, to deszcz pada, to mróz, iakże tam zacząć, trzeba czekać. — K.: Macie iaką taką tego roku wymówkę. Założyłbym się, żebyście się do siania nie kwapili, choćby i ciepło było. — Sz.: Cobym się kwapił, tobym się kwapił. — K.: Powiedzcie mi, czemuście się tak wzięli do tego rychłego ięczmienia, dyć wasz oyciec, niech w Bogu spoczywa! był zawołany gospodarz, a nie przypominam sobie, żeby raz tylko siał w Lutym, albo w Marcu ięczmień. Siewał go po staremu i zawsze mu się udawał. — Sz.: Miał lepszy grunt, aniżeli ia teraz; mógł tedy prawie zawsze spodziewać się urodzaiu. Ia teraz, gdy rychłego nie mam ięczmienia, z późnego choć mam paszę, nie mam przecie ziarna. Nie mógł móy oyciec siać rychło ięczmienia, bo miał za niskie pole, mnie zaś nie idzie siać późno, bo mam za wysokie. Póki więc ziemia ma dostatkiem wilgoci, trza się z siewem spieszyć, bo potém ledwo się wygra, iuż bieleie. — K.: Nu tak, to nie źle mówicie; cóż potém, kiedy lada mróz może wam go zwarzyć. Gdyby to iuż w Lutym, lub Marcu mrozów nie było, a przynaymniéy rzadko, tobym iuż nic nie mówił, ale tak, to się nie opłaci. — Sz.: Mrozy, choć i łepskie, ięczmieniowi nie szkodzą, kiedy tylko rola nie iałowa. — K.: Ady waszemu przeszłego roku zaszkodziły? — Sz.: Nu i cóż, że zaszkodziły, ale mi powiedzcie, czemu pańskiemu nie szkodziły; nie byłże iako bór, choć go rychléy siali niżeli ia? — K.: Ha nu prawda: pańscy mieli tęgi ięczmień, i iak ziarnity, gdyby głóg. Iak to poszło, to ia nie wiem. Może, że im się też tak ieno udało. — Sz.: Ba! ieno udało! bodayście z taką mową. — K.: A wy wiecie czemu? — Sz.: Iużci wiem. — K.: To powiedzcie. — Sz.: Oto cała w tém sztuka, że go rychléy siali. Powchodził ładnie i zawiązał się. Chociaż potém mróz przyszedł, to tylko piórka zwarzył, ale nie korzonki. Ia siałem późniey, i właśnie gdy kiełki puszczał, i iak to mówią, w samém był mleku, przyszedł mróz i naturalnie wszystko popsuł. — K.: Ha, ha! toto temu. Wiecie co, to może bydź i prawda. Z kądże wy to wiecie? — Sz.: Nasz Pan mi to powiadał, a on ma doświadczenia wiele i lada czego nie zabaie. Żeby tylko puściło, a miało się na pare dni ciepła, radziłbym wam, abyście i wy spróbowali rychłego ięczmienia.